

OPINIA DOTYCZĄCA STRATEGII UE W ZAKRESIE OTWARTEGO OPROGRAMOWANIA (EU OPEN SOURCE STRATEGY)

Do: Ministerstwo Cyfryzacji Rzeczypospolitej Polskiej

W nawiązaniu do konsultacji i prac nad dokumentem „EU Open Source Strategy”, pragnę przekazać kilka kluczowych uwag i opinii opartych na moim blisko 12-letnim, aktywnym doświadczeniu w tworzeniu oraz rozwijaniu otwartego oprogramowania (Open Source).

Moja perspektywa wynika z uczestnictwa w tym procesie na różnych frontach, zarówno od strony korporacyjnej (organizowanie wsparcia finansowego dla projektów oraz inicjowanie nowych przedsięwzięć), jak i od strony globalnej społeczności projektowej (tworzenie procesów zarządzania, ubieganie się o wsparcie u partnerów biznesowych). Przez cały ten czas brałem aktywny udział w pisaniu kodu, tworzeniu dokumentacji technicznej oraz rozwijaniu otwartych standardów. Obecnie działam również w ramach [stowarzyszenia Open Source Europe](#), a szersze spojrzenie na te zagadnienia przedstawiam na moim blogu technologicznym ([brainfart.dev/blog](#)).

1. Pułapka geografii a globalna natura Open Source

Moje główne, a zarazem krytyczne spostrzeżenie dotyczy ryzyka wpadnięcia w pułapkę patrzenia na otwarte oprogramowanie przez pryzmat granic geograficznych. Open Source jest efektywne właśnie dlatego, że nie posiada granic ani sztywnych struktur korporacyjnych. Z punktu widzenia strategii kluczowa jest tylko jedna rzecz: **kto utrzymuje (jest maintainerem) dany projekt oraz kto znajduje się w strukturze podejmującej decyzje strategiczne i techniczne.**

Możemy stworzyć projekt ufundowany w Unii Europejskiej, do którego prawa autorskie i własność intelektualna będą należały do podmiotów z UE. Jednak aby był to prawdziwy, żywy projekt Open Source, musi on pozwalać na aktywne wsparcie programistom z całego świata. Co najważniejsze, musi opierać się na licencji, która w każdym momencie pozwala na wykonanie tzw. „forka”, czyli legalne skopiowanie kodu i rozwijanie go na własnych zasadach. Niedawna [dyskusja wokół wypowiedzi Linusa Torvaldsa](#) dotycząca wykorzystania sztucznej inteligencji w rozwoju Linuksa przypomniła, jak fundamentalnym konceptem w świecie Open Source jest prawo do zrobienia forka („fork it or just walk away”). Skuteczny fork może jednak zostać wykonany wyłącznie przez kogoś, kto doskonale zna kod źródłowy, posiada niezbędną wiedzę techniczną i jest w stanie wejść w buty dotychczasowego maintainera.

Dlatego z perspektywy geopolitycznej nie ma znaczenia, czy projekt formalnie należy do podmiotu z UE, czy spoza niej. **Ważne jest to, kto go aktywnie rozwija, ma na niego realny wpływ i posiada kompetencje, by w razie problemów utrzymać go jako osobny fork.** Głównym filarem strategii UE powinno być zatem inwestowanie w firmy i ludzi, którzy aktywnie działają przy tworzeniu, a przede wszystkim utrzymywaniu oprogramowania, niezależnie od tego, na którym kontynencie dany projekt jest zarejestrowany.

Studium przypadku: Standard AsyncAPI

Jako bezpośredni przykład podam projekt, w który jestem osobiście zaangażowany - [AsyncAPI](#), czyli otwarty standard związany z budowaniem architektur sterowanych zdarzeniami (Event-Driven Architecture). Standard ten został kilka lat temu nieodpłatnie przekazany pod skrzydła Linux Foundation, która jest zarejestrowana w Stanach Zjednoczonych. Patrząc wstecz przez biurokratyczny pryzmat założeń „EU Open Source Strategy”, można by uznać to za przegraną bitwę. Oddanie standardu zagranicznej fundacji niesie teoretyczne ryzyko, że z powodu sankcji politycznych europejscy twórcy mogliby zostać odcięci od projektu (podobne sytuacje miały już miejsce w historii wobec obywateli innych państw). Nic bardziej mylnego.

W tym momencie główny rdzeń zarządzający specyfikacją AsyncAPI stanowi pięciu Europejczyków, w tym trzech obywateli krajów UE (z Polski, Hiszpanii oraz Czech). I to właśnie na takich osobach powinna skupiać się uwaga oraz wsparcie ze strony UE. W przypadku jakichkolwiek geopolitycznych perturbacji, te osoby są w stanie z dnia na dzień wykonać fork i rozwijać standard niezależnie od decyzji zewnętrznych organizacji.

Istotna jest wiedza, a nie geografia. UE musi inwestować w ludzi i firmy zaangażowane w globalne, a nie wyłącznie lokalne, europejskie standardy.

2. Struktury zarządzania: OSPO jako koordynatorzy transformacji cyfrowej

W odniesieniu do zawartego w zapytaniu celu obejmującego „rozwój kompetencji cyfrowych oraz wzmocnienie struktur zarządzania otwartym oprogramowaniem, w tym sieci OSPO w sektorze publicznym”, pragnę podkreślić, że Biura ds. Open Source (OSPO) to najlepsza droga do efektywnego skalowania otwartego oprogramowania w administracji państwowej, na uczelniach oraz w innych organizacjach.

Aby właściwie zrozumieć rolę tej struktury, warto zestawić ją z podejściem ochrony zdrowia do instytucji koordynatorów transplantologii. Każdy szpital dysponuje dedykowanym koordynatorem, który doskonale zna procedury, wie co robić, do kogo się zwrócić i jak płynnie przeprowadzić całą organizację przez skomplikowany proces transplantacyjny. W dokładnie ten sam sposób należy traktować OSPO. Nie musi to być od razu wielki i kosztowny departament – na początek wystarczy jedna osoba, która dogłębnie rozumie temat, zna procedury i aktywnie

wymienia się wiedzą z innymi jednostkami OSPO.

[Doskonałym tego przykładem jest](#) historia powstania struktury OSPO w CERN. Inicjatywa ta narodziła się oddolnie z zaangażowania zaledwie dwóch pasjonatów, którzy zaczęli prowadzić i budować to biuro w niepełnym wymiarze czasu (part-time). Sieć takich zwinnych punktów kontaktowych w polskim sektorze publicznym pozwoli na organiczny rozwój kompetencji bez tworzenia zbędnej biurokracji.

3. Polska droga: Motywowanie biznesu zamiast doraźnych grantów

Polska ma unikalną szansę na wypracowanie nowego, skutecznego modelu wsparcia. Nie powinniśmy bezrefleksyjnie kopiować rozwiązań z innych krajów, takich jak niemiecki Sovereign Tech Fund, czy opierać się na klasycznych systemach grantowych, które z reguły nie sprawdzają się jako forma finansowania długoterminowego.

Kluczem do sukcesu jest odpowiednie zmotywowanie biznesu. To rynek komercyjny powinien tworzyć i utrzymywać nowych maintainerów, ponieważ musi mu się to po prostu opłacać. Docelowo to nie maintainer ma walczyć o przetrwanie i prosić o wsparcie finansowe, lecz firmy powinny zabiegać o to, aby zechciał on ich wsparcie przyjąć.

Zamówienia publiczne

W obszarze zamówień publicznych rozwiązanie jest proste i niezwykle skuteczne. Gdyby państwo wprowadziło przepis, zgodnie z którym w przetargach IT dodatkowe punkty otrzymują firmy aktywnie wspierające ruch Open Source lub opierające swoje rozwiązania na otwartym kodzie, rynek przeszedłby transformację w ciągu niespełna roku. Biznes natychmiast zacząłby inwestować w programistów zaangażowanych w otwarte oprogramowanie, by zyskać przewagę w wielomilionowych kontraktach publicznych.

Jeśli państwo potrzebuje nowych systemów (czego przykładem są [dyskusje wokół rządowego e-dziennika](#)), twórzmy je od samego początku do końca w oparciu o czyste zasady i transparentność Open Source.

Ulgi podatkowe i mechanizmy rynkowe

Poza sektorem zamówień publicznych jedyną właściwą drogą są systemowe ulgi podatkowe. Warto w tym miejscu odwołać się do historii gospodarczej i przeanalizować, jak ogromny wpływ na rozkwit Doliny Krzemowej miały ulgi podatkowe wprowadzone za prezydentury Ronalda Reagana, w szczególności mechanizm „Research and Development (R&D) Tax Credit”.

Open Source to najlepsze środowisko do pozyskiwania talentów oraz nauki od specjalistów z całego globu. Pozwala w tani i organiczny sposób skalować innowacje oraz budować

współpracę na poziomie nieosiągalnym dla zamkniętych, czysto komercyjnych ekosystemów. W Polsce funkcjonują już mechanizmy takie jak IP Box czy ulga B+R, które promują głównie pracę nad rozwiązaniami zamkniętymi i komercjalizację praw własności. Potrzebujemy odwrócenia tego paradygmatu, nowego instrumentu podatkowego, który oferowałby realne ulgi dla firm i pracowników proporcjonalnie do skali ich realnego zaangażowania w tworzenie oraz utrzymywanie oprogramowania o otwartym kodzie źródłowym. wydatek bez zwrotu z inwestycji czy kosztowna fanaberia

Podsumowanie

Polska dysponuje ogromną liczbą wybitnych talentów technologicznych. Powinniśmy wspierać ich obecność w tworzeniu projektów o skali globalnej, a nie zamykać ich w sztucznych strukturach regionalnych. Nie stawiamy granic tam, gdzie w rzeczywistości cyfrowej nie mają one żadnego znaczenia. Wykorzystajmy ten moment na stworzenie własnej, unikalnej ścieżki wsparcia innowacji.